



## Debiutuje jako pisarka w wieku 70 lat. O książce i o życiu z Marią Ferenc z Susza [WYWIAD]

data aktualizacji: 2020.09.20



**Pełnoprawna pisarka - tak już wkrótce będzie mogła o sobie powiedzieć pochodząca z Susza 70-letnia Maria Ferenc. Do końca tego roku ukaze się na polskim rynku nakładem wydawnictwa KryWaj w Koszalinie jej debiutancka powieść "Groszkowa sukienka" z wieloma lokalnymi wątkami. Ten niezwykle debiut objął patronatem medialnym portal [www.infoilawa.pl](http://www.infoilawa.pl). Z autorką, poetycką duszą i jednocześnie realistką, twardo stąpającą po ziemi, która z niejednego pieca chleb jadła, rozmawiamy o książce i o życiu...**

**Marta Chwałek:** Pani Mario, debiutuje Pani na rynku wydawniczym w wieku 70 lat. Jakie to uczucie?

**Maria Ferenc:** To uczucie spełnienia, które przychodzi zbyt późno, by móc w pełni nim się cieszyć. Oczywiście jestem szczęśliwa. Od wczesnej młodości chciałam zostać pisarką. Jednak los chciał inaczej. Dopiero na emeryturze mogłam podjąć wyzwanie.

**Swoją debiutancką powieść, "Groszkową sukienkę", napisała Pani na bazie własnych pamiętników z przełomu lat 60-tych i 70-tych; osiągała Pani wtedy wiek lat 20. Czy wszystkie postaci i wszystkie zdarzenia z kart powieści są autentyczne? Ile jest osób z naszych stron, które mogą w tej książce rozpoznać siebie z dawnych lat?**

- W mojej książce jest tylko jedna fikcyjna osoba i wszystkie z nią związane okoliczności. Pozostałe postaci i zdarzenia są prawdziwe. Dla jednych zachowałam ich imiona, dla innych je zmieniłam. Dla potrzeb literackich wiele okoliczności zabarwiłam metaforą i poezją. Myślę, że znajdą się osoby z naszych stron, które podczas czytania mogą się rozpoznać.

Ile? Nie wiem. Odstęp czasowy jest tak spory, że mogą już nie żyć. Próbowalam do nich dotrzeć. Nie udało się.

**Lokalnego czytelnika na pewno zainteresują wątki i miejsca z "Groszkowej sukienki" dotyczące Susza i powiatu iławskiego. Czy mogłaby je Pani tutaj trochę przybliżyć?**

- Susz to moje rodzinne miasto. Opisuję czasy PRL, w których było dość łatwo o pracę. Przykładowo wspominam kierownika zakładu komunalnego, który umożliwił młodemu dorobieniu podczas wakacji przy pracach na rzecz miasteczka. Opisuję przygody znad Jeziora Suskiego. Lasy i tamtejszą społeczność. Zamek w Kamieńcu... Analogicznie do Iławy. Przykładowo w książce jest sporo opisów wysp na Jezioraku. Wspominam dancingi w Kormoranie, Perkozie. Napisałam o naukowych badaniach pomiaru wiatru przeprowadzanych przez Uniwersytet Gdański. Pracownicy UG mieli swoją wyspę od strony Siemian. Eliza - główna bohaterka powieści zaprzyjaźnia się z całą ekipą. Pływa z nimi po jeziorze stateczkiem o nazwie "Morświn". Bliżej poznaje swoje rodzinne tereny. Pisze o tym...

**Do jakiej grupy czytelników w sposób szczególny adresuje Pani swoją powieść i w ogóle swoją twórczość?**

- "Groszkową sukienkę" adresuję do młodzieży i dojrzałego czytelnika, którzy znajdą w niej własne wspomnienia o młodości, miłości, szkole, maturze, przyjaźni, dojrzewaniu i kształtowaniu uczuć, o lękach w dążeniu do celu. Moja twórczość (w tym wiersze) jest adresowana do czytelników o zróżnicowanych gustach. Każdy coś znajdzie dla siebie. Mam teksty romantyczne, liryczne, trochę satyrycznych, ale również twarde i zimne bez wdzięku poetyckiego. Jestem realistką patrzącą dość chłodno i krytycznie na świat - tak też piszę...

**Jest Pani bardzo aktywna w mediach społecznościowych, publikując tam niemal codziennie nowe wiersze i wchodząc w interakcje z czytelnikami. Można odnieść wrażenie, że to dla Pani bardzo twórczy czas. Czy tak rzeczywiście jest?**

- Owszem, tak rzeczywiście jest. Twórczy czas w mediach społecznościowych stał się dla mnie życiem poza życiem. Po przejściu na emeryturę brytyjską wykryto u mnie dwa guzy nowotworowe. Przeszłam operację usunięcia wszystkich kobiecych przydatków. Po operacji zaczęły się inne komplikacje. Niemal od pięciu lat mam problemy z chodzeniem. Samodzielnie nie opuszczam mieszkania. Pomagają mi dzieci, lecz oni mają własne życie i odrębne gospodarstwa domowe. Komputer stał się moim przyjacielem, nauczycielem, towarzystwem, oknem na świat. Marzenia o podróżach na emeryturze trafił szlag. W związku z tym postanowiłam spełniać marzenia o pisaniu. To mój sposób na rozwój intelektualny. Dzięki mediom mam kontakt z wartościowymi ludźmi. Czerpię przydatną wiedzę.

**Opinia Czytelnika na temat Pani twórczości, która najbardziej Panią zainspirowała do tego, by dalej pisać, to...**

-To mój osobisty redaktor - Pan Andrzej z Warszawy. Jako

pierwszy i jedyny przeczytał powieść. Swoimi uwagami podbudował moją wiarę w siebie...

**Przybliżając swoją sylwetkę czytelnikom, nie ukrywa Pani, że czasem w życiu nie było lekko; samotnie wychowała Pani troje dzieci. Jak oni dzisiaj podchodzą do Pani debiutu? Są dumni z mamy, czytali powieść?**

- Czytali tylko kilka początkowych odcinków, które publikowałam na swoim profilu FB. Całą powieść przeczytały jedynie osoby, które przygotowują książkę do druku. Szczerze? Nawet ja jej nie przeczytałam. Ja ją tylko napisałam. Nie wiem, czy moje dzieci są dumne ze mnie. Wiem, że mnie szanują i bardzo kochają, że moja pasja pisania ich uspokaja. Swoją mamcią (tak mnie nazywają) dobrze znają i wiedzą, że ona nie znosi bezczynności. Jak jestem w Anglii, syn mnie wszędzie zawozi. Synowa jest moją tłumaczką u lekarzy. Jak jestem w Polsce, córka mnie wszędzie zawozi. Albo sama załatwia moje sprawy. Obaj zięciowie darzą mnie należnym szacunkiem... W domu - w Polsce - mną i mieszkaniem zajmują się najstarszy wnuk i jego narzeczona. Mieszkają razem ze mną. Dzieci wychowałam w duchu dość twardych zasad. Jeśli zechcą przeczytać moją książkę, będą musiały ją kupić - jak inni czytelnicy. Nie zamierzam jej rozdawać w prezencie. Do mnie zostanie przesłany tylko jeden egzemplarz z dedykacją od wydawcy.

**Jak Pani upłynął czas narodowej kwarantanny? Wiem, że przez jakiś czas nie mogła Pani wrócić do Anglii, gdzie Pani na stałe mieszka, przez ograniczenia związane z pandemią. Czy to się już zmieniło?**

- Narodowa kwarantanna zatrzymała mnie w Polsce na dłużej, niż planowałam. Mój lot powrotny miał odbyć się w maju. Tymczasem jeszcze mi nie zwrócono kosztów za odwołany lot. Na stałe mieszkam w Gliwicach. Do Anglii

jeszcze muszę wrócić. Mam tam otwartych parę spraw.  
Polecę, jak unormuje się problem z pandemią.

**Jak się Pani zaaklimatyzowała na Wyspach? Czy łatwo być Polakiem w Wielkiej Brytanii?**

- Do Anglii wyjechałam w grudniu 2004 r. Moja pierwsza praca była koszmarem. Pracowałam u Polaków, którzy uciekli z Polski przed stanem wojennym. Rdzenni Brytyjczycy mają dość odmienną kulturę od polskiej. Są tajemniczy w mowie, uprzejmi w obejściu, życzliwi i pomocni. Za to są bałaganiarzami i nie potrafią być samodzielni. Mało który Anglik sam naprawi zatkany zlew. Urządzenie, które nie chce zadziałać, wystawi przed dom. Kupi następne. Polak wpierw je zdemontuje, popatrzy, czy da się naprawić i dopiero decyduje, co dalej. Za to Brytyjczyk umie odwdzięczyć się za usługę. Co roku pod choinkę robi prezenty dla swoich usługodawców. Zbrytyjczukowany Polak (ten z lat po i międzywojennych) jest dla swoich polskich rodaków pomocny. Poda rękę, przygarnie, poprowadzi... Lecz ten "stanowojenny" już nie! Udaje Anglika. W Primarku czy Lidlu takiego nie spotkasz. Zakupy robione w takich sklepach przyniosłyby mu wstyd przed znajomymi. Odwracają się od nowo przybyłych jak od żebraków. Ale z chęcią ich wykorzystują do prawie niewolniczych prac. Pamiętam - zaraz po przyjeździe do Londynu, jak Pan R., który mnie u siebie zatrudnił jako housekeepera (osobę prowadzącą dom) z samego rana odpalał samochód i ruszał do Hammersmith (dzielnica Londynu) pod POSK (Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny), gdzie pod "ścianą płaczu" koczowali poszukujący pracy. Wybierał kogo chciał i wiozł na swoją budowę. Płacił im od 1 do 2 funtów za godzinę. Nikt nie protestował - chętnych było wielu.

Początki zaaklimatyzowania się dla osoby nieznającej języka angielskiego były naprawdę ciężkie. Jediną szansą na utrzymanie się przy pracy była siła i umiejętności w jej wykonywaniu. Z czasem Polak nie znający języka zdobywał coraz więcej informacji o prawach pracy i płacy. Nie chciał już pracować "na czarno". Tworzyły się polskie agencje pośrednictwa. Stopniowo praca "na czarno" znikła. Wreszcie na Wyspach powstał czas, że Polak mógł zdobyć legalną pracę. Mieć umowę, opłacane składki i cały pakiet ubezpieczeń. Tym, którzy nabyli prawa do pracy, nawet brexit nie zaszkodził. Ja się do nich zaliczam...

**Na koniec proszę zdradzić swoje pisarskie plany na przyszłość...**

1. Mam w planie dokończyć drugi tom "Groszkowej sukienki". Czyli dalsze losy Elizy w książce pt. "Polscy londyńczycy". Może będzie trzeci.
  2. Planuję wydać Antologię grupy społecznościowej Talenty i Pasje. Jestem założycielką tej grupy. Chcę coś dla niej zrobić.
  3. Planuję wybrać lepsze moje wiersze i wydać chociaż jeden tomik poetycki.
- Ale - jak znam życie, los pisze własne scenariusze...

**Dziękuję za rozmowę!**

- Ja również dziękuję.

***Maria Ferenc w Londynie. Wyjechała do Anglii w 2004 roku; wypracowała brytyjską emeryturę. Teraz pandemia zatrzymała ją w Polsce na dłużej, niż się spodziewała.***





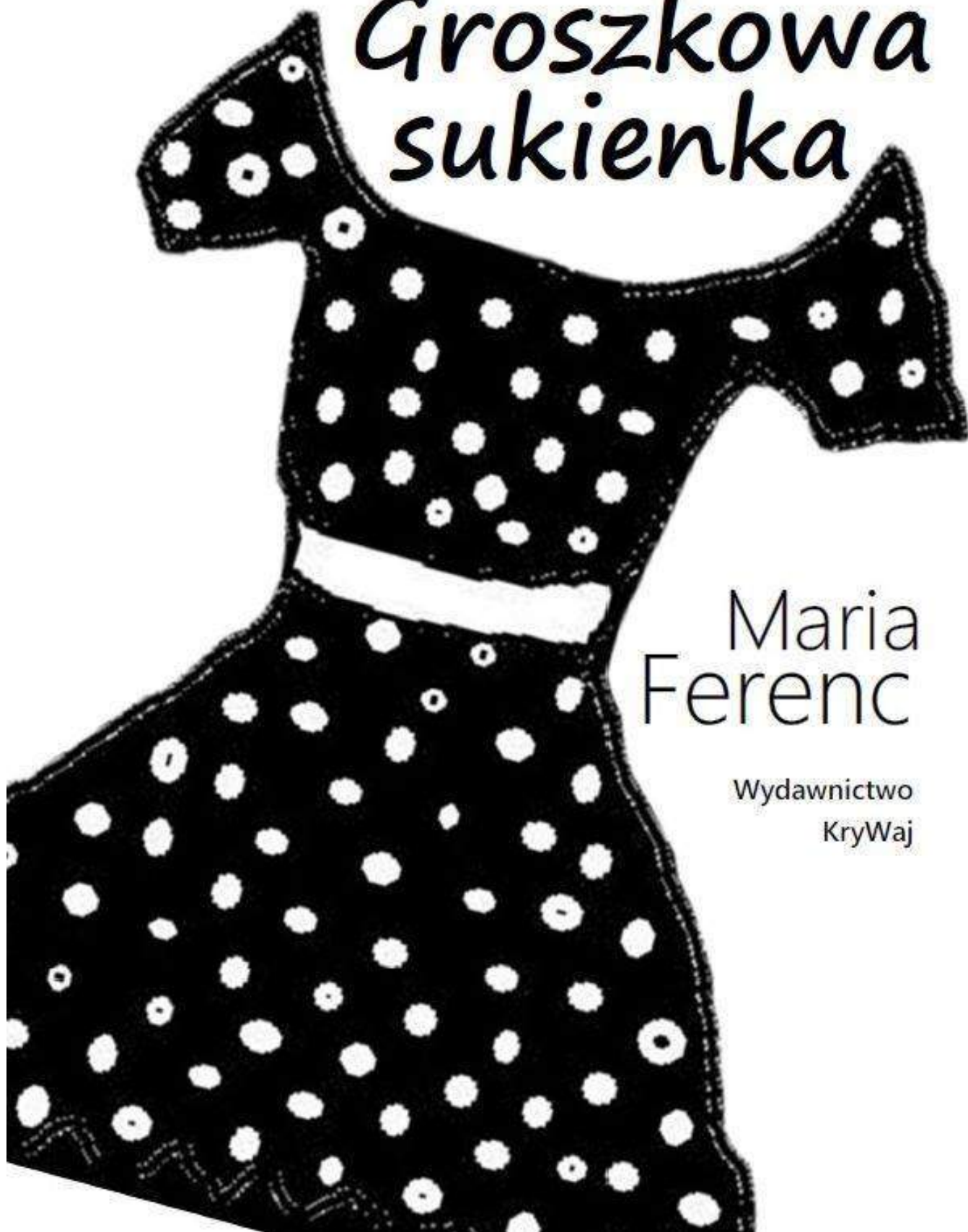
***Okładka "Groszkowej sukienki", zaprojektowana przez samą autorkę.***



# Groszkowa sukienka

Maria  
Ferenc

Wydawnictwo  
KryWaj



*"Groszkowa sukienka" - o książce i o autorce.*





**Maria Ferenc** z d. Leśniewska – urodziła się 08.12.1950 r. w Suszu (woj. warmińsko-mazurskie), wykształcenie średnie ekonomiczne plus świadectwo dojrzałości. Pochodzenie robotniczo-chłopskie. Rodzice – Felicja i Henryk Leśniewscy – przesiedleni po wojnie z Pińska na Ziemię Odzyskane. Matka bez wykształcenia. Ojciec z zawodu mechanik maszyn ciężkich i kierowca samochodowy. Autorka samotnie wychowała troje dzieci. Od grudnia 2005 r. mieszka w Anglii. W 2014 r przeszła na brytyjską emeryturę. Od lutego 2020 r. przebywa w Gliwicach (z powodu pandemii nie może wrócić do UK).

**Groszkowa sukienka** – jest to proza napisana na podstawie zachowanych pamiętników, które prowadziłam od szesnastego roku życia. W *Groszkowej sukience* zawarłam wspomnienia z lat 1969/1971. Eliza – główna bohaterka – opuszcza rodzinny dom w celu zdobycia wykształcenia w szkole średniej w Mławie. Przed wyjazdem składa mamie obietnicę, że wróci ze świadectwem dojrzałości. Dla młodej dziewczyny droga do matury okazuje się usłana wieloma przygodami miłosnymi. Eliza zakochuje się. Czuje, że to pierwsza i jedyna miłość. Jednak boi się, że przeszkodzi jej w osiągnięciu celu. Książka zawiera wiele ciekawych opisów polskich Tatr czy miast i rozterek bohaterki związanych z poznawaniem uczuć. Napisana jest prostym językiem z domieszką poezji. Adresowana do dojrzałego czytelnika. Jest to pierwszy tom wspomnień. Kolejny – dotyczący Londynu – pisze się.

*Maria Ferenc*

PATRONI

**infoitawa**  
MŁAWSKI DZIENNIK INTERNETOWY 

**Portal**  
*mława*  
www.portalmława.pl



ISBN 978-83-66638-40-2



<https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/62223-debiutuje-jako-pisarka-w-wieku-70-lat-o-ksiazce-i-o-zyciu-z-maria-ferenc-z-susza-wywiad>